

Miron Kłusak

Obywatel w przestrzeni publicznej miasta

Zeszyty Gdyńskie nr 4, 27-39

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Miron Kłusak

OBYWATEL W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ MIASTA

Miasto jest z natury strukturą żywą, trwale dynamiczną, podatną na zmiany, ale również na destrukcję. Od starożytności, w różnych czasach i w różnych kulturach służyło ludziom do budowania lokalnych, suwerennych wspólnot, których właściwością było dążenie do osiągnięcia na danym terytorium warunków dla rozwoju, do czego potrzebna była możliwość organizowania się w suwerenną społeczność ludzi wolnych, ponieważ od zawsze wolność i suwerenność były wartościami stanowiącymi fundament egzystencji. Konieczność przetrwania i rozwoju wymagały budowania społeczeństwa zjednoczonego wokół władzy w oparciu o stanowione przez nią regulacje i porządek, który umożliwiał osiągnięcie potencjału i unikania chaosu stanowiącego zagrożenie dla istniejącego *status quo*. Właśnie ład przestrzenny i porządek organizacyjny pozwalały unikać chaosu, który zwykle sprzyja degradacji. Widać to było w dawnych kulturach, które właśnie ładem ustrojowym i ładem przestrzennym dowodziły zdolności do budowania potencjału i reagowania na wyzwania. W warunkach chaosu nie ma możliwości egzekwowania zobowiązań, nie ma warunków do budowania zaufania opierającego się o ludzką solidarność, rozumianą jako konieczność jednoczenia się w wysiłkach dla osiągnięcia społecznie ważnych celów, a nie do walki o przywileje. Współczesne społeczeństwa zauważają fundamentalną rolę zaufania jako najważniejszego społecznego kapitału niezbędnego do budowania potencjału społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo, które docenia rolę ładu przestrzennego i porządku docenia wartości moralne wynikające z sytuacji, kiedy człowiek wolny, dokonując wyboru ma świadomość konieczności poniesienia jego konsekwencji i wynikającej z tego odpowiedzialności. Dotrzymując zobowiązań, osiąga sytuację moralną sprzyjającą zaufaniu. Strony porozumiewające się we wzajemnie dla siebie ważnych sprawach, rozumiejąc, że również w ich interesie jest dotrzymywanie zobowiązań, nie muszą kłamać i oszukiwać, a jeśli ktoś zaryzykuje, to jest prawo i sankcje oraz

opinia otoczenia. Jeśli traci się zaufanie otoczenia, to traci się wiarygodność, a to jest ważniejsze niż wszelkie pieniądze. Doświadczenie pokazuje, że orientacja na zasady i wartości to optymalny kierunek rozwoju. Nie można ulegać złudzeniu, że wszystko da się uregulować coraz bardziej szczegółowymi przepisami.

Współczesne miasto jest strukturą o wysokim stopniu komplikacji. W różnych strefach klimatycznych, w różnych częściach świata, w różnych kulturach zauważyć można inne tradycje, inne rozumienie funkcji miasta, inaczej funkcjonują społeczności lokalne. Każdy naród, w oparciu o własne tradycje i dokonania nieustannie poszukuje adekwatnych rozwiązań. Jest to proces. W Europie różnice są ogromne. Podróżując, zauważamy jak dynamicznie i na różne sposoby rozwijają się różne miasta, co widać może szczególnie wyraźnie na przykładzie stolic. Paryż jest przykładem, jak można łączyć skrajnie różne rozwiązania, zarówno w architekturze, jak i w gospodarce przestrzennej. Z jednej strony można zauważyć dbałość o tradycję i pielęgnowanie tego wszystkiego, co jest spuścizną dawnej świetności i dorobkiem ludzi z dawnych czasów i widać to nie tylko w dbałości o dzieła sztuki i zabytki, ale również w dążeniu do łączenia tego, co jest godne zachowania z rozwiązaniami na wskroś nowoczesnymi, a nawet ekstrawaganckimi. Zaczęło się od wieży Eiffla, która jest wyraźnym i krzyczącym dysonansem w przepięknej osi klasycznej architektury rozciągającej się od placu Trocadero w kierunku pałacu Inwalidów. Swego czasu była przedmiotem gwałtownych sporów, które na długo podzieliły francuskie społeczeństwo. Jednak to wieża jest ikoną tego pięknego i bardzo dynamicznego miasta. W centrum, w miejsce niezwykle pożytecznych hal targowych, wokół których zwykle nieco śmierdziało, wzniesiono *Centre Pompidou*, które jest okropnym brzydactwem i wygląda jak skrzyżowanie stodoły z rafinerią, jednak szczególnie turystom bardzo się podoba i można się bardzo mocno zdziwić, że ludzie w sąsiadujących z gmachem kawiarniach, popijając kawę czy szklanę wina, patrzą się na to „coś” i wydają się zachwyceni. Z kolei piękna oś urbanistyczna zaczynająca się od Luwru i królewskich ogrodów, przechodząc potem w Pola Elizejskie, po przekroczeniu Sekwany, kończy się supernowoczesną dzielnicą La Defense, która już nie ma kontynuacji, ponieważ dalej jest już cmentarz i jest to może nieco symboliczne. Jedynym pomnikiem w całej dzielnicy jest pomnik dwuteownika, który w nowoczesnym budownictwie jest tylko podciągamiem, który przenosi wszelkie obciążenia i bez niego nie jest możliwa żadna nowoczesna wizja architektoniczna. Może jeszcze przedtem należy powiedzieć, że na dziedzińcu Luwru wchodzi się do pomieszczeń muzealnych pod baldachimem konstrukcji ze stali i szkła w kształcie ostrosłupa autorstwa jednego

z najwybitniejszych współczesnych architektów. Można by wiele powiedzieć na temat ekstrawagancji Francuzów w przebudowie stolicy, bo każdy z prezydentów poczytywał sobie za punkt honoru pozostawienie po sobie czegoś trwałego, co zwykle musiało być ekstrawaganckie. Zresztą jest to jakaś cecha właściwa temu społeczeństwu, które nie unika również śmiałych, a nawet ekstrawaganckich rozwiązań w polityce. Prezydent Mitterrand zaczął swoją prezydenturę na czele socjalistów z zamiarem obalania kapitalizmu, ale potem było już coraz bardziej normalnie. Stolica Francji zwraca uwagę dynamiką zmian i śmiałych rozwiązań. Dla Polaka czymś niezwykle jest, że tunel pod skrzyżowaniem można skończyć w tydzień, oni to potrafią. Równocześnie na niektórych starszych liniach metra przejścia dla pasażerów przypominają przejścia w piwnicach dawnych domów wielopokoleniowych, ale metro ma również linie o wysokim standardzie obsługiwane bardzo sprawnie przy pomocy nowoczesnego sprzętu. Ta ogromna metropolia skutecznie radzi sobie z komunikacją, poczynając od metra i szybkich kolei podmiejskich, poprzez autobusy, tramwaje i nowoczesne wielkie lotniska, czego przykładem może być dynamicznie rozwijające się na północ od miasta lotnisko de Gaulle'a. To miasto również radzi sobie, aczkolwiek mniej skutecznie, z problemami wynikającymi z żywiołowego napływu imigrantów z dawnych kolonii i z Afryki. Zaludniają suburbia i, w oparciu o hasła politycznej poprawności i praw człowieka, walczą o równe prawa, co powoduje poważne napięcia, ponieważ nie mają zdolności do adaptowania się i są trwałym czynnikiem destrukcji, budząc społeczną niechęć, ponieważ ich roszczenia, zrozumiałe z punktu widzenia praw człowieka i politycznej poprawności, dla wielu Francuzów oznaczają przymus łożenia na ich utrzymanie i konieczność ponoszenia odpowiedzialności za ich status. 14 lipca 2009 r. w porywie buntu znowu spalili 250 samochodów, bardzo umiarkowanie, ponieważ zwykle pali się ich znacznie więcej. Poza Paryżem Francja jest prowincjonalna i można by wiele mówić o urodzie i dynamice rozwoju miast i miasteczek różnych, bardzo się od siebie różniących regionów. Hołd można oddać Francuzom za ich zdolność do wolności, czyli do kompromisu, bo wolność jest kompromisem, a gospodarka na niej zbudowana opiera się na strategii kompromisu.

Miasta Irlandii, Walii czy Szkocji znacznie różnią się od miast włoskich, a te z kolei od bliskich nam miast w Skandynawii. W Karlskronie, pięknym miasteczku mającym bezpośrednie połączenie promowe z Gdynią, oprócz budownictwa charakterystycznego dla tego regionu, zauważamy ogromną masę budownictwa, które my znamy z okresu PRL-u, a są to proste i siermiężne bloki mieszkaniowe 3- lub 4-piętrowe, które Szwedzi budowali w ramach programów budownictwa socjalnego, żeby w najprostszy

sposób zaspokoić głód mieszkaniowy. Bloki takie w dawnym ZSRR nazywano chruszczowkami, co oznaczało tanie i tandetne budownictwo dla mas za czasów Chruszczowa. Pojawiły się masowo u nas i trwają do tej pory. We wczesnym PRL-u mieszkanie w bloku i praca w mieście oznaczało dla wielu ludzi awans społeczny, bo wielu tych ludzi przenosiło się z głębokiej prowincji, gdzie często mieszkali w chatach słomą krytych, bez wody, prądu i kanalizacji, gdzie zamiast podłóg były klepiska.

W Niemczech architektura, rozwiązania urbanistyczne i przestrzenne znacznie się różnią w zależności od regionu. Dużo jest pięknej architektury, szczególnie tej charakterystycznej na prowincji. W terenach górzystych, również w wysokich partiach Alp Niemiec, Szwajcarii czy Włoch uznanie musi budzić gospodarka przestrzenna i infrastruktura miast budowanych w zasadzie na skałach. We Francji Prowansja różni się znacznie od Górnej i Dolnej Sabaudii, w Niemczech Bawaria różni się znacznie od innych regionów. Wspólna jest dbałość o porządek, czytelność rozwiązań przestrzennych oraz logikę koncepcji urbanistycznych.

Kultura Zachodu, której kolebką jest Europa, pozwalała ludziom, w oparciu o jej właściwości i wartości, tworzyć systemy polityczne pozwalające budować potencjały i suwerenność w oparciu o wybór wolności jako najwyższej wartości i rynku jako mechanizmu, który dzięki konkurencji gwarantował dynamikę i efektywność w polityce i gospodarce. Był to proces pełen sprzeczności i konfliktów, a kompromis często osiągało się na drodze wojny i przelewu krwi. Społeczeństwo obywatelskie w różnych odmianach, zdefiniowane już przez Kanta jako społeczeństwo, w którym rezultatem wolności jest sprawiedliwość, jest rezultatem coraz bardziej powszechnej świadomości, że najważniejszym osiągnięciem rozumu i doświadczenia jest kompromis. Wolność jest kompromisem i w oparciu o tę wartość buduje się zarówno potencjał gospodarczy, jak i system ustrojowy, ponieważ doświadczenie pokazuje, że w miarę postępu i rozwoju coraz ważniejsze staje się państwo prawa. Społeczeństwu jest potrzebne, bo wszędzie, gdzie mamy do czynienia z dynamiką i interesami oraz rynkiem jako podstawowym mechanizmem rozwoju, który generuje nierówność i zapotrzebowanie na sprawiedliwość, wszystko wymaga nieustannych regulacji. Obywatel musi mieć tego świadomość, musi to rozumieć, musi się ciągle uczyć, a mimo to popełnia ciągle błędy. Doświadczenie pokazuje, że najważniejszy jest obszar polityki, ponieważ w tym obszarze dokonuje się regulacji, które dotyczą wszystkich. Milton Friedman, jeden z najwybitniejszych umysłów XX wieku, zawsze powtarzał, że najważniejszy jest urząd. Respektując tę oczywistość, obywatel, mając prawo wyboru swoich przedstawicieli do władzy, musi zdawać sobie sprawę, że nie mogą

być politykami ludzie, którzy pod przykrywką interesu publicznego przemycają swoje własne interesy, a władza to są intratne i wygodne posady, niewymagające ponoszenia odpowiedzialności. Do władzy winni być wybierani najlepsi z najlepszych, dobrze wykształceni w najlepszych szkołach i dopiero wtedy, kiedy do czegoś doszli, udowodnili, że potrafią być użyteczni, że swojej wiedzy i doświadczenia potrafili z powodzeniem użyć dla ułożenia swoich spraw osobistych oraz potrafili z powodzeniem udzielać się dla dobra publicznego. I wtedy model społeczeństwa obywatelskiego jest efektywny, ponieważ możliwe jest partnerstwo między obywatelem i władzą, opierające się na wzajemnym zaufaniu, bo strony dotrzymują zobowiązań i wtedy można budować oraz dokonywać niezbędnych i adekwatnych regulacji.

Ten optymalny, ale trwale niedoskonały system, jest trwale zagrożony chaosem. Zarówno z powodu roszczeń i nacisków na sprawiedliwość, co często prowadzi do przywilejów i entropii, czego rozumienie wymaga wiedzy i zdolności dokonywania zmian ustrojowych, bo jak nie to konflikt, bunt, poszukiwanie winnego, a jak zostanie wskazany, to wtedy można budować szafot; także z powodu niestaranności w zagospodarowaniu przestrzeni, co powoduje, że przestrzeń publiczna staje się uciążliwie, a czasem nieznośnie niefunkcjonalna. Obywatel musi mieć możliwość swobodnego poruszania się w tej przestrzeni, możliwość dokonywania wyborów, co stale zmusza go do kontaktów z organami władzy i administracji i w ten sposób testuje ich kompetencje i zdolność ponoszenia odpowiedzialności. Instytucje, urzędy i procedury muszą być proste i dla obywatela zrozumiałe, ponieważ, podejmując decyzje i działania, zawsze zderza się z regulacjami, musi to wszystko rozumieć, żeby móc diagnozować adekwatnie swoją sytuację oraz mieć możliwość oceny poziomu ryzyka podejmowanych decyzji i działań.

Chaos i anomia to wróg podstępny i niemożliwy do zwalczenia, ponieważ wyrasta z ludzkich słabości i dążenia do ugrania możliwie dużo w każdej sytuacji, a najlepiej z uniknięciem kosztów i odpowiedzialności. Pisali o tym Ralf Dahrendorf, zajmując się konfliktem społecznym, Rawls w swojej teorii sprawiedliwości, czy Andrzej Walicki, definiując kategorię sprawiedliwości funkcjonalnej. Karl Raimund Popper wiele uwagi poświęca temu w znakomitym eseju *W co wierzy Zachód*. Polityka jest trwałym dążeniem do przewagi, jest grą, w której zawsze chodzi o to, żeby zrealizować wartość gry. Znakomicie objaśnia to teoria gier. Poświęcono temu całe góry znakomitych publikacji, wypowiadały się w tych sprawach najznakomitsze umysły i autorytety, jednak najdotkliwiej i najciekawiej jest w tym obszarze, który dotyczy jednostki i wymiaru egzystencjalnego, w którym ona jako obywatel realizuje się razem ze swoją rodziną i najbliższymi sobie ludźmi, z którymi musi

zмагаć się z losem i tą najzwyczajszą codziennością, do której musi być przygotowany, i której ciągle musi się uczyć. Musi być kompetentny, na co składa się wychowanie, wykształcenie i doświadczenie, musi być odpowiedzialny i dotrzymywać zobowiązań, ponieważ nigdy nie działa sam i tylko dla siebie, ale działa z innymi, bo życie jest wysiłkiem zbiorowym. Sprawdza się rodzinnie, zawodowo i społecznie, a jeśli przyjdzie mu działać w polityce, dostaje w swoje ręce możliwość decydowania o losie innych, co jest najwyższą formą odpowiedzialności i wymaga najwyższych kwalifikacji i zdolności ponoszenia odpowiedzialności. Do polityki nie może się dostawać zadymiarz, bo jest mistrzem destrukcji, człowiek przypadkowy, bo nie ma kompetencji i nie może ponosić odpowiedzialności. Od człowieka, który nie ma kompetencji i doświadczenia, a został wybrany, nie można się domagać odpowiedzialności i ten w dodatku zawsze może się zasłaniać legitymacją społecznego uznania.

Chaos i anomia są groźne również w obszarze, który obywatel obejmuje wzrokiem. Chaotyczna gospodarka przestrzenna, brak logiki w rozwiązaniach urbanistycznych, niechlujna i przypadkowa architektura, niesprawność i niefunkcjonalność instytucji publicznych, utrudniony dostęp do zasobów i komplikacje w obrocie zasobami, nieadekwatność infrastruktury społecznej: oświaty, służby zdrowia, świadczeń socjalnych i ubezpieczeń społecznych, niesprawność urzędów i instytucji zaufania publicznego i wiele jeszcze można by wymieniać, żeby uświadomić sobie, jak złożone są uwarunkowania sytuacji jednostki, obywatela, którego los w znacznym stopniu zależy od tego, jak zorganizowana jest i jak funkcjonuje przestrzeń publiczna. W kulturze Zachodu, póki co, udaje się z powodzeniem, na drodze kompromisu, rozwiązywać narastające sprzeczności i konflikty, równoważyć interesy. Zarówno w małych miastach, jak i w dużych aglomeracjach, widać gołym okiem, jak nawzajem warunkują się wszystkie te elementy antroposfery, od losu jednostki poczynając i jej interesów, aż po wymiar ustrojowy.

Amerykański profesor psychologii Robert Cialdini, autor nowatorskiej książki *Wywieranie wpływu na ludzi: teoria i praktyka*, wzbogacił psychologię społeczną, wykazując między innymi, że ludzie robią to, co na ich oczach robią inni, nawet wtedy, kiedy wiedzą, że nie powinni tego robić. Okazało się w praktyce, że efekt Cialdiniego, to dopiero początek szerszego zjawiska, bo okazuje się, że ludzie pod wpływem otoczenia mogą się nawet posuwać do przestępstwa.¹ Zespół behawiorystów z Uniwersytetu w Groningen Kees i Kaizer przeprowadzili na ulicach Holandii kilka eksperymentów, które miały rozstrzygnąć tę kwestię. W otoczeniu centrum handlowego ustawili rowery i na każdym zawiesili ulotkę, która trzeba było zdjąć, żeby skorzystać

¹ „The Times”, 22.01. 2009, przedruk w Forum 26.02.–1.02.2009, s. 64.

z roweru. W pobliżu nie było koszy na śmieci. W czystym i uporządkowanym otoczeniu centrum tylko 33% rowerzystów rzucało ulotki na ziemię. Po namalowaniu na pobliskim murze graffiti już 70% korzystających z rowerów porzucało ulotki na ziemię, co było traktowane jako śmiecenie. W miarę narastania nieporządku i chaosu w otoczeniu zmieniały się radykalnie zachowania ludzi, którzy błyskawicznie dostosowywali się do nowej sytuacji, traktując bałagan jako zachętę do zachowań nieodpowiedzialnych. Naukowcy testowali tę sytuację wielokrotnie na różne sposoby, po czym opublikowali swoje spostrzeżenia w miesięczniku „Science”, definiując udowodnioną tezę, że chaos rodzi chaos.² Kiedy jedna z norm społecznych zostaje złamana, ignorowane są również inne. Obserwacje uczonych wydają się dosyć oczywiste i bez szczegółowych badań naukowych zdrowy rozsądek podpowiada i potwierdza się to w obserwacji, że w otoczeniu brudnym i niechlujnym częściej dochodzi do aktów wandalizmu, zwykle tego rodzaju sytuacje rodzą się w miejscach, które nie mają wyraźnego właściciela, który, dbając o swoje, ponosiłby za to odpowiedzialność. Nie bez powodu ikoną destrukcji i degradacji jest graffiti i karaluch. To wszystko, co rejestrujemy gołym okiem, w rzeczywistości realnej mieści się również w założeniach Teorii Wybitych Okien sformułowanej w 1982 przez Jamesa Willsona i George’a Kellinga, która mówi, że chaos rodzi chaos. Tego nigdy nie będzie się dało udowodnić do końca z uwagi na złożoność uwarunkowań, jednak to właśnie ta teoria doprowadziła do wprowadzenia polityki „zero tolerancji”, według której ściganie drobnych przestępstw i wykroczeń, takich jak graffiti czy demolowanie urządzeń infrastruktury komunikacyjnej miasta, bądź ataki na własność prywatną, prowadzi do poważnych przestępstw, bo jest przyzwoleniem na nieponoszenie odpowiedzialności. Nie jest dobrze, jeśli prawo bardziej chroni sprawcę niż ofiarę, a jeśli policjant, stając naprzeciw przestępcy, może jedynie próbować różnych sposobów perswazji, to ten zawsze może powiedzieć: „mów do mnie jeszcze”. Naukowcy nie są w stanie objaśnić, dlaczego nasza zdolność do poprawnego postępowania słabnie w zaniedbanym otoczeniu. Jest to zenujące. Truizmem jest stwierdzenie, że w społeczeństwie żyjącym w bałaganie prędzej czy później musi dojść do dramatycznego naruszenia norm³. To wie każdy, ale nie wystarczy wiedzieć, trzeba wiedzieć, jak na to reagować, trzeba takie problemy rozwiązywać. Urzędnikom jest bardzo na rękę, że naukowcy bardzo ogłędnie diagnozują jakąś sytuację, stwierdzając równocześnie, że nie wiadomo, co zrobić. Urzędnicy wtedy robią, to co zwykle, czyli nic nie robią, albo również ograniczają się do diagnozy, wskazując na jej zawilgości i złożoność uwarunkowań i diagnoza idzie

² Tamże.

³ Tamże.

na półkę, a z problematami sam na sam pozostaje obywatel. Urzędnicy są mistrzami uników, tym większymi, im niższy jest poziom ich kompetencji i w takiej sytuacji również ci, którzy wiedzą, jak zrobić i potrafią to zrobić, mogą rezygnować, no bo jak nie muszą, jak nie ma nacisku na ponoszenie odpowiedzialności, to wystarczy zrealizować wartość gry na poziomie oczekiwań, jak objaśnia to teoria gier. W medycynie nazywa się to syndromem impotentia i jest to właściwością sporej części nawet dobrze wykształconych i rozumiejących ludzi, którzy widząc, że nie muszą odpowiadać, „cofają się do przodu”. Na gruncie nauki wszystko to da się uzasadnić i usprawiedliwić. Obywatel, który nie rozwiązuje na bieżąco swoich problemów, pogrąża się w chaosie i staje się tego chaosu zakładnikiem. W taki sam sposób odnosi się to do państwa. Państwo, które nie realizuje swoich funkcji wnikających z jego właściwości, wyrzeka się wolności, skazuje ludzi na chaos i anomię, ale wtedy musi być również odpowiedź na pytanie, dlaczego obywatele godzą się z tego rodzaju sytuacją, a może chodzi o prostą ludową mądrość, którą Francuzi zawierają w powiedzeniu: „Ty przecież tak chciałeś Grzegorz Dyndało”. W praktyce w warunkach źle funkcjonującej przestrzeni publicznej obywatele zdolni do ponoszenia odpowiedzialności i rozwiązywania własnych problemów uciekają zwykle w prywatność. Problemów szczególnie wielkich aglomeracji nie da się uniknąć ani nie da się uniknąć odpowiedzialności w ich rozwiązywaniu. Im większa aglomeracja, tym poważniejszym majątkiem zarządza i potrzebuje coraz bardziej sprawnych instrumentów menadżerskich do ich rozwiązywania. Obywatele w takich warunkach, stawiając na rozwój i stałe powiększanie poziomu kompetencji, w warunkach rosnącej konkurencji, potrzebują coraz większych możliwości wyboru i coraz wyższego poziomu usług w sferze publicznej, co wymaga stałego jej doskonalenia

Aglomeracje i miasta w Europie Zachodniej w rezultacie wyższego poziomu cywilizacyjnego i dojrzałości kulturowej lepiej sobie radzą z reakcją na zmiany i zakłócenia równowagi. Ich samorzady kontynuują na wysokim poziomie to, co już zostało osiągnięte w oparciu o ciągle te same wartości i mechanizmy.

Europa Środkowa i Wschodnia, zmuszone do powrotu od kolektywizmu do demokracji i gospodarki rynkowej, musiały się dostosować do nowych wartości i do nowych reguł gry. Przykładem aglomeracji, która została poddana ustrojowo różnym eksperymentom może być Berlin, który w różnych strefach okupacyjnych wykazywał różny poziom zdolności do rozwoju. Berlin Zachodni, funkcjonując na obcym sobie i wrogim terytorium, w oparciu o zasady gospodarki rynkowej i pomoc Zachodu, stworzył sobie właściwy

model i system organizacji społeczeństwa spójny z zachodnimi demokracjami. Berlin Wschodni i NRD, mimo ogromnej pomocy finansowej Republiki Federalnej, pogrążał się w chaosie politycznym i ekonomicznym, co skończyło się obaleniem muru berlińskiego w Niemczech i powrotem do demokracji i gospodarki rynkowej krajów pozostających w obszarze wpływów byłego ZSRR.

Wielkie aglomeracje i stolicy krajów bloku wschodniego również funkcjonowały odmiennie i stanowiły przykład nieefektywności rozwiązań przestrzennych, urbanistycznych i architektonicznych. Kolektywizm z właściwym mu systemem monopolu i gospodarki nakazowej wykluczał konkurencję, a planowanie eliminowało wszelką inicjatywę indywidualną i różnorodność. Owszem, dokonał się na wielką skalę awans społeczny warstw najgorzej sytuowanych, ale na niskim poziomie i w warunkach gospodarki ekstensywnej liczyło się zapotrzebowanie na wielkoprzemysłową klasę robotniczą, którą w miastach najskuteczniej można było upchnąć w wielkich bokokawkach o niskim standardzie. Na Zachodzie ludzie również mieszkali w blokowiskach, jednak inny był ich standard i oprócz blokowisk rozwijało się również budownictwo indywidualne w warunkach przestrzennie uporządkowanych, z respektem dla wymogów architektury. W dalszym ciągu w wielu aglomeracjach, na peryferiach wielkich miast mieszkają zwykle kolorowi imigranci, uskarżając się na syndrom getta. Szarość egzystencji właściwa systemowi kolektywnemu odbijała się na miastach, których infrastruktura była uboga i mało funkcjonalna. Właściwie najgorszym, co było rezultatem tamtych czasów, stał się model społeczeństwa niezintegrowanego, o chaotycznej strukturze, co było również rezultatem wojen, przesiedleń, przesunięcia granic i fundamentalnych zmian ustrojowych, które dokonywały się w warunkach ograniczonej suwerenności. Rosjanie przez pewien czas osiągnęli wysoką dynamikę rozwoju, ale było to ogromnym kosztem i okazało się nieracjonalne i mało efektywne. W wielu dużych aglomeracjach można było spotkać bardzo funkcjonalne rozwiązania przestrzenne i charakterystyczną dla tego okresu architekturę. Przykładem mogła być Moskwa, której miejska infrastruktura pozwalała bez większych zacięć funkcjonować kilkunastomilionowej aglomeracji głównie dzięki racjonalnym rozwiązaniom przestrzennym i niezłe zorganizowanej infrastrukturze komunikacyjnej z metrem w roli głównej, jako środkiem najbardziej efektywnej komunikacji. Ogrom metra tej aglomeracji jest imponujący, ale Moskwa to było centrum ogromnej imperii i na nic nie mogło zabraknąć środków. Reszta kraju, poza kilkoma jeszcze miastami, żyła skromnie i musiała mocno liczyć się z ograniczonymi środkami, których dystrybucja zależała od władz centralnych. Czymś

imponującym jednak było dla człowieka z Polski, że metro miał Erywań, stolica Armenii, u nas znany głównie z dowcipów o Radiu Erywań i to metro było wykute w skale, bo całe miasto wybudowane jest na skałach. Miasto ma ponadto mnóstwo zieleni i znakomite rozwiązania przestrzenne. Metro ma również stolica Gruzji Tbilisi, miasto również urokliwe i przepięknie położone. A w Polsce problemy z metrem są od przedwojny. Moskwa zawsze była bardzo dynamicznym centrum, gdzie oprócz rozwiązań wybitnie kolektywistycznych było miejsce dla prywatnego handlu i usług, w czym dominowali przybysze z Kaukazu i Azji Średniej. Również kapitalizm eksplodował w Rosji najsilniej w wielkich aglomeracjach, a nowobogaccy, którzy uwłaszczyli się na państwowym dzięki bliskim kontaktom z władzą, osiągnęli status porównywalny z najbogatszymi ludźmi świata. W nowych warunkach ustrojowych miasta i aglomeracje byłego bloku wschodniego muszą nadrabiać zaległości w gospodarce przestrzennej, urbanistyce, w architekturze oraz w poszukiwaniu nowych rozwiązań systemowych adekwatnych do aktualnych wymogów, co oznacza zupełnie jakościowo nowy system zarządzania tymi coraz bogatszymi i coraz bardziej dynamicznie się rozwijającymi się strukturami. Wymaga to również znaczącej przebudowy – zarówno struktur ustrojowych, jak również całego systemu wychowania, oświaty, służby zdrowia, systemu świadczeń socjalnych i zabezpieczeń społecznych i w ogóle całej polityki społecznej. Wyzwaniem jest globalizacja, która wymusza, w warunkach konkurencji, nadążanie za tempem rozwoju gospodarki światowej. W praktyce oznacza to nadążanie za nowymi technologiami, nowymi systemami organizacji i zarządzania oraz za nowymi ideami, ponieważ słabszych szczególnie dotyczy deficyt nowych idei. Zawsze chodzi o idee i pomysły adekwatne do czasu miejsca i warunków, ponieważ nie można stosować u siebie prostej kalki rozwiązań, które sprawdziły się gdzie indziej i w innych warunkach. W tym bardzo intensywnym i żywiołowym procesie łatwo się zagubić obywatelowi. System nawykły do nadrzędności racji kolektywnych z łatwością gubi indywidualistyczną naturę demokracji i systemu rynkowego. W dalszym ciągu górą są kolektywiści, bo w demokracji się głośnie i większość ma zawsze rację i w tych warunkach mało kto ma głowę do upominania się o pryncypia, zasady i wartości. Ma być zrealizowana wartość gry i mało kogo obchodzi, że przy takim postawieniu sprawy walorem jest brak skrupułów. Wymóg moralności w polityce pozostawia się jako jałowe zajęcie dla teoretyków.

W dobie kryzysu wszyscy oglądają się na Amerykę, zadając sobie pytanie, jak sobie poradzi, żeby wyjść z kryzysu i uniknąć recesji. Wielkie aglomeracje amerykańskie różnią się od tego, co znamy z Europy. Chicago, nawet

ogłądane z samolotu przy normalnej pogodzie, jest tak rozległe, że krańce zabudowy zlewają się z horyzontem, a nad miastem stale wisi smog. Wielkie miasta w Ameryce różnią się znacznie od siebie i to, co jest ozdobą wschodniego wybrzeża, w Kalifornii wygląda znacznie inaczej. Zresztą właśnie Kalifornia, ten raj na ziemi, właśnie na skutek kryzysu znalazł się na skraju bankructwa. Miasta tego najbogatszego stanu Ameryki, gdzie wartość PKB jest wyższa niż PKB Kanady imponują bogactwem i różnorodnością. Sacramento, San Francisco i Los Angeles to przebogie i znacznie się od siebie różniące miasta, a San Diego z największym na świecie portem wojennym jest uważane za jedno z najpiękniejszych miast świata. Nieprzypadkowo na klifie nad oceanem rozciąga się największa na zachodnim wybrzeżu dzielnica milionerów i miliardarów. Równocześnie na pobliskiej pustyni Mohave można zauważyć koczujących na klimatyzowanych przyczepach Arabów bądź bogatych Indian, którzy wytrzymują w tych wielkich przyczepach pustynne upały i jeżdżą po pustyni wielkimi, klimatyzowanymi terenówkami. Równocześnie na imponującym poziomie mają uniwersytety, szkolnictwo, służbę zdrowia oraz świetnie zorganizowaną przestrzeń publiczną o wysokim poziomie społecznej dyscypliny. Tam człowiek może czuć się wolnym, oczywiście pod warunkiem, że ma pieniądze, ale właśnie warunki tam panujące oferują ogromne możliwości i mobilizują do wysiłku, ponieważ w Ameryce i w Kalifornii szczególnie każdy wie, że los zawsze daje tylko szansę, a nigdy nie ma gwarancji sukcesu. W dalszym ciągu kwitnie Hollywood i rozwija się dolina krzemowa, ale ze stanu wyprowadził się przemysł w poszukiwaniu niższych kosztów, co znacznie zredukowało dochody, bo w usługach są znacznie mniejsze pieniądze, a dla stanu znacznie mniejsze dochody z podatków. Jednak zwykle zapomina się, że jednak fundament egzystencji Kalifornii jest na nadal rolnictwo. Ameryka wyjdzie z kryzysu, ponieważ oprócz pieniędzy mobilizują ludzi do aktywności idee i wartości, których Ameryce nigdy nie brakowało.

Najbliższa nam aglomeracja trójmiejska jest strukturą silnie się zmieniającą, a wchodzące w jej skład trzy miasta nadal silnie się od siebie różnią, co odbija się na ich zdolnościach do rozwoju i zdolności reagowania na różnego rodzaju wyzwania, a tych wyzwań nie brakuje.

Pomorze ma zdefiniowaną i szczegółowo rozpisaną strategię rozwoju z perspektywą do roku 2020 ze wskazaniem priorytetów oraz kierunków działań.⁴ Szczegółowy scenariusz jest drobiazgową diagnozą istniejącej sytuacji ze wskazaniem możliwości dokonania zmian oraz wykorzystania

⁴ Strategia rozwoju województwa pomorskiego. Lipiec 2005. Załącznik do Uchwały nr 587/XXXV/05 Sejmiku Województwa Pomorskiego z 18.07.2005 w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego.

warunków dla rozwoju. Doświadczenie pokazuje, że „wiedzieć jak zrobić” i „zrobić”, to ogromna różnica. Potencjał jest, ale dopiero praktyka pokaże, na ile możliwe będzie jego wykorzystanie i na ile uda się uniknąć błędów i zaniechań. Jest koncepcja, ale jest tylko szansą, ponieważ decydujący będzie sposób, w jaki zostanie wdrożona.

Priorytetem nr 1 jest Konkurencyjność, czyli:

- lepsze warunki dla przedsiębiorczości i innowacji,
- wysoki poziom edukacji i nauki,
- rozwój gospodarki wykorzystującej specyficzne zasoby regionalne,
- efektywna sfera publiczna,
- silna pozycja i powiązania Obszaru Metropolitalnego Trójmiasta w układzie ponadregionalnym, głównie bałtyckim.

Priorytetem nr 2 jest Spójność, czyli:

- wzrost zatrudnienia i mobilności zawodowej,
- silne, zdrowe i zintegrowane społeczeństwo,
- rozwój społeczeństwa obywatelskiego,
- kształtowanie procesów społecznych i przestrzennych dla poprawy jakości życia,
- wzmacnianie subregionalnych ośrodków rozwojowych.

Priorytetem nr 3 jest Dostępność, czyli:

- efektywny i bezpieczny system transportowy,
- poprawa funkcjonowania systemów infrastruktury technicznej i teleinformatycznej,
- lepszy dostęp do infrastruktury społecznej, zwłaszcza na obszarach strukturalnie słabych,
- zachowanie i poprawa stanu środowiska przyrodniczego.

Jest plan i wiadomo, jak należy go wdrażać. I diagnoza i plan są racjonalnie zdefiniowane i słuszne, ale doświadczenie i praktyka pokazuje, że należy się do tego odnosić z ograniczonym zaufaniem, pamiętając, że już wielokrotnie wiedzieliśmy, jak miało być, a potem było jak zawsze. Gołym okiem widać, jakie problemy są na każdym kroku, co szczególnie wyraźnie widać na przykładzie autostrad, dróg oraz komunikacji i niewydolności całej przestrzeni publicznej, gdzie dla obywatela najbardziej dotkliwe są problemy na styku prywatnego z publicznym oraz bezpieczeństwo w przestrzeni publicznej. Strategia rozwoju Pomorza będzie testem na zdolność tej społeczności do zrealizowania założonych i racjonalnie zdefiniowanych celów.

Również aglomeracja trójmiejska ma problemy z integracją i budową wspólnej infrastruktury. Obok siebie położone są trzy miasta, ale każde jest całkiem inne. Zwykle różnorodność jest walorem, ale wymaga zdolności do kompromisu, czego wyraźnie brakuje. Ciągłe trudnym do rozwiązania problemem jest upadek gospodarki morskiej, która dla regionu była fundamentem rozwoju. Czasy się zmieniły i władze lokalne muszą poszukiwać rozwiązań alternatywnych, są one zawarte w strategiach rozwoju, które każde z tych miast ma opracowane, ale strategie są cały czas tylko szansą na sukces.

Najbardziej dynamicznie rozwijająca się Gdynia również ma opracowaną Strategię Rozwoju Gdyni do roku 2013⁵. Wskazane są jej mocne strony:

- nadmorskie położenie, dające miastu naturalne predyspozycje do rozwoju – szczególnie gospodarki morskiej, obsługi systemów transportowych oraz współpracy międzynarodowej,
- urozmaicony krajobraz naturalny, w tym długa i atrakcyjna strefa nadbrzeżna,
- stan środowiska naturalnego – dobra jakość wody i powietrza, nieskie wskaźniki emisji zanieczyszczeń,
- sąsiedztwo Gdyni ze stolicą regionu i innymi miastami konurbacji,
- zlokalizowanie w Gdyni dowództwa Marynarki Wojennej oraz szeregu znaczących instytucji wojskowych,
- rosnący udział w gospodarce narodowej i globalnej gdyńskich przedsiębiorstw z branż: informatycznej i finansowej,
- wysoki i stale rosnący udział sektora prywatnego w strukturze własności i zatrudnienia,
- pozytywny wizerunek Gdyni w kraju i na świecie. Wysoka atrakcyjność osiedleńcza i inwestycyjna,
- wysoka przedsiębiorczość i aktywność obywatelska gdyńców,
- wysoki poziom gdyńskiej edukacji.

Mnóstwo optymizmu, ale przekuwanie tego programu często pobożnych życzeń w rzeczywistość realną dopiero zweryfikuje czas. Póki co, Gdynia może być przykładem skuteczności w realizowaniu założonych celów, co jest pomyślną prognozą i szansą dla jej obywateli.

⁵ Strategia Rozwoju Gdyni 2003–2013. Załącznik do Uchwały nr IX/182/2003 r w sprawie przyjęcia aktualizacji „Strategii rozwoju Gdyni”.